

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 69.

Piątek 25 marca.

1859.

Z powodu uroczystego święta jutro Dziennik nie wyjdzie.

Poznań, 24 marca. Przychodzi nam dziś czytelnikom naszym bardzo smutną wiadomość. Petersburgu wydawany polski czasopism Słowo, który w ciągu krótkiego swego istnienia potrafił sobie zjednać tyle współczucia u rodaków i tak liczny zastęp czytelników, przestał wychodzić w skutek zakazu władz wyższych. Bliższe szczegóły nie są nam wprawdzie jeszcze wiadome, zdaje się wszakże, że powodem do tego zakazu, który nastąpił za pośrednictwem ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa polskiego na przedstawienie księcia namiestnika tego Królestwa, że powodem do tego zakazu był szczególny, i pogodny się w sobie nie dający stosunek cenzury warszawskiej do cenzury petersburskiej. Cenzura warszawskiej nie wypada drugi raz cenzurować rzeczy przez cenzurę petersburską przepuszczonych, tym sposobem więc roznosiło Słowo po Królestwie, gdzie licznych miało prenumerantów, wiadomości i uwagi, którychby cenzura warszawska nie miała nigdy przepuścić, gdyby w Warszawie były drukowane. Żeby jeden tylko przytoczyć przykład, cenzura petersburska pozwalała na najobszerniejsze zbiory kwestyi usamowolnienia włościan, gdy tymczasem dziennikom warszawskim całkiem jest zabronione kwestyą włościańską w jakikolwiek sposób zajmować. Anomalia ta musiała w końcu do tego prowadzić, że władze rosyjskie Królestwa, nie mogąc stawiać zawad w rozchodzeniu się petersburskiego dziennika po Królestwie, nalegać poczęły najpierw na władzę centralną w Petersburgu o zakaz dalszego wydawania tego dziennika. Jak widzimy w tym przypadku przemógł warszawski wpływ pana Chanowa nad łagodniejszym usposobieniem petersburskim.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować byłego posła w Konstantynopolu, szambłana hr. Alberta Pourtalèsa, nadzwyczajnym posłem pełnomocnym ministrem przy cesarzu francuskim.

Berlin, 23 marca. Książę Rejent przyjmował dzisiaj rana, jako w dzień urodzin swych, życzenia wszystkich książąt i księżniczek z rodziny królewskiej i przybyłych na dwór królewski w odwiedziny gości książęcych, następnie przyjmował życzenia wojskowych wysokich stopni, ministrów itd.

Dzisiejszy Staats-Anzeiger ogłasza odpowiedź ministra spraw wewnętrznych z dnia 28 stycznia r. b. udzieloną pewnemu księgarzowi w przedocie składania kaucyi od dzienników treści beletrycznej. W odpowiedzi swęj oświadcza rzeczony minister, że czasopismo zawierające przedmioty z literatury pięknej, mianowicie powieści, nowele itp., tego obowiązku złożenia kaucyi, ponieważ nie należy do pism wymienionych w § 17 ustawy prasowej.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 marca. Członek Towarzystwa Literackiego w Królestwie Polskiem, właściciel dóbr ziemskich, Aleksander Kurtz, w uznaniu okazanej przez niego gorliwości przy urządzeniu r. 1858 wytworzy płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego Łowiczu, jako też w pełnieniu obowiązków dyrektora towarzystwa dla upowszechnienia w Królestwie jeźdźnictwa, otrzymał order św. Stanisława klasy 3. Czytamy oświadczenie F. H. Lewestama, prostownika mylnie mniemanie, jakoby przeglądy literatury krytycznej każdodziennie w Kronice się pojawiały, były przez niego redagowane; artykuły wspomniane bynajmniej nie płyną z pióra tego krytyka. — Czasie znajdujemy korespondencją z Warszawy treści: Krewni, bliżsi i dalsi znajomi zamówili na dzień 17 marca nabożeństwo żałobne w kościele kks. Karłow na godzinę 10 z rana za duszę Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego. Wprawdzie o tém poprzednio nie donosiły gazet, ale cała Warszawa o tém wiedziała, i z wyjątkiem godziny 10 kościół był napełniony pobożnymi, liczne tłumy ludu wszystkich stanów, starcy, kobiety, młodzież, zdążające z różnych stron miasta

a przybyłe za późno, nie znalazły już pomieszczenia w szczytłych murach świątyni. Ubogi kościół z ołtarzem kirem okrytym, z katafalkiem wzniesionym, z grobową ciszą i milczeniem pobożnym zgromadzonych, był wymownym tłumaczem usposobienia uroczystego. Już świece przed ołtarzem zapalano, ksiądz ma wyjść ze mszą z sakrystyi, kiedy służba kościelna uprząta żałobne przybory. Podziw wszystkich ogarnął na wypadek niespodziewany, niesłychany w czasach nadużyć. Za całą odpowiedź udzielono objaśnienie, że władza policyjna wzbroniła księżom odprawiać nabożeństwo. Ale można zabronić księżom mszą odprawić; modlić się nikt zabronić nie zdoła. Zgromadzeni po godzinnem oczekiwaniu opuścili dom boży w tój nadziei, że ich modły wysłuchane zostaną.

„Opisaliśmy fakt“, są słowa korespondenta Czasu, „aby wiedziała o nim cała Polska, aby wieść o nim doszła do uszu potężnego monarchy, pod którego rządem odradza się Rosya, aby dowiedział się, jak służy jego u nas nie pojmują myśli jego rządu, i jakich dopuszczają się nadużyć. Albowiem pewni jesteśmy, że takiego rodzaju nadużycia dzieją się tylko skutkiem wybryku służalców; pewni jesteśmy, że potężny i szlachetny monarcha Aleksander II, który pozwolił zabraniać poprzednio pisma Mickiewicza drukować, którego poezye sam przed laty z zapalem odczytywał, który zezwolił na druk pism Słowackiego, pewnieby nie wzbronił, aby krewni i przyjaciele a nawet wszyscy rodacy modlili się za tych, których pieśń wzniosła uszlachetniła dusze tysięcy, podniosła serce, ukształciła umysł, a których imiona okryte chwałą niesmiertelną przejdą w odległą potomność, wielbione nie tylko w jednym narodzie, lecz w całym świecie ucywilizowanym.“

— Przed kilku dniami donieśliśmy byli o konsekracyi sufragana żmudzkiego, księdza Aleksandra Bereśniewicza, prekonizowanego na konsystorzu rzymskim w roku zeszłym, razem z ks. ks. Krasińskim, Staniewskim, Dekertem i Platerem. Konsekracya ks. Bereśniewicza odbyła się w Petersburgu 27 lutego w kościele św. Katarzyny, przez ks. arcybiskupa mohylewskiego. Podaliśmy byli już wtedy niektóre szczegóły z życia ks. Bereśniewicza, który liczy obecnie wiek 36, a kapłańskich zasług 12. Spotykamy dziś w Kronice szczegóły z jego życia, oraz ciekawe zestawienie biskupów, którzy sufraganią żmudzką kolejno po sobie sprawowali. Podajemy takowe poniżej:

„Ks. Bereśniewicz najmłodszy jest z biskupów polskich, przednim zaraz idzie ks. Plater. Najstarszym zaś jest arcybiskup marcyanopoliński, mieszkający teraz we Lwowie. Przy konsekracyi tę uważano osobliwość, że akademia duchowna w biskupach świetnie była reprezentowaną, przy jednym albowiem obrzędzie razem się znajdowali jęj dawny rektor ks. Fijałkowski, biskup tanejski, dawny inspektor ks. Lipski, biskup jonopolitański, i wreszcie dawny uczeń ks. Bereśniewicz, biskup maksymilianopoliński.

„Nie powiemy z pewnością, kiedy sufragania żmudzka stanęła, ani też który głównie biskup ją fundował. Dawniejszych śladów tej sufraganii nie spotykaliśmy w naszych źródłach, aż dopiero znajdujemy ją za Władysława IV., wtedy albowiem pod rokiem 1635, książę Albricht Stanisław Radziwiłł, w dyaryuszu swoim wspomina o staruszkę jakimś Matuzalowym, sufraganie żmudzkiem (tom I. str. 265). Nie znamy dzieła litewskiego poświęconego historii biskupstwa, a napisanego przez księdza Wołonczewskiego; obiecywano nam już od lat kilku przekład polski tego dzieła, a szkoda, że doczekać się go nie można, tam zapewne coś innego znaleźlibyśmy o sufraganii żmudzkiej. Sufragania ta rozdzieliła się w XVIII. wieku za Stanisława Augusta. Biskup żmudzki albowiem miał wtenczas aż dwóch sufraganów, jednego po staremu nazywano żmudzkiem, drugiego zaś od głównej swojej stolicy miednickim. Miedniki a Wornie jedno i toż samo, tam wznosi się katedra. Jeden tedy sufragan był dla dyecezyi, drugi dla katedry. W ostatnich latach, kiedy dawniejszą dyecezyą żmudzką zawarto w granicach gu-

berni kowieńskiej i kurlandzkiej, do dwóch dawniejszych sufraganów przybył trzeci kurlandzki, który się dawniej liczył do dyecezyi wileńskiej. Położenie to rzeczy utrudnia niezmiernie uporządkowanie w jednym spisie sufraganów tutejszych, bo kiedy się nie ma pod ręką bull papieskich, kolei trudno rozwikłać. Nowy ks. sufragan jest tytułowany telszewskim, to jest w ogóle żmudzkiem, bo samych biskupów żmudzkich nazywają dzisiaj czasami biskupami telszewskimi.

„Szereg sufraganów żmudzkich mniej więcej był następujący:

1. Kozakiewicz Smółka, oficyał jeneralny, odebrał Szydłów na Żmudzi, gdzie dziś probostwo infułaćkie, od ewangielików w r. 1644. O tym czytaliśmy w wspomnieniach Żmudzi Jucewicza, ale mamy wątpliwość, czy był rzeczywiście sufraganem.

2. Jerzy z Brzostowa, herbu Topor, Łopaciński, archidyakon żmudzki, w roku 1648. Niesiecki.

3. Stanisław Święcicki, oficyał warszawski i gdański, scholastyk gnieźnieński, kustosz kujawski, proboszcz św. Jerzego w Warszawie, biskup spigaceński, Mazur z rodu, głośna swego czasu figura, ale z kąd zapłynął aż na Żmudź? Święcicki ów został biskupem chełmskim w r. 1676.

4. Joachim Skirmont, wyświęcony na biskupa w Gutsztadzie w Warmii, przez Jędrzeja Chryzostoma Załuskiego, autora dzieła „Epistolae historico familiares“ 9 kwietnia 1702 r. Sam Załuski w oném dziele wspomina o tém, tom III str. 191.

5. Michał Jan Zienkiewicz, z kanonika wileńskiego i archydyakona żmudzkiego, biskup juliopoliński i sufragan, wyświęcony w r. 1718, pisarz wielki litewski. Został w r. 1730 biskupem wileńskim.

6. Aleksander Horain, archidyakon wileński, proboszcz żmudzki, wreszcie biskup hireneński i sufragan, wyświęcony u św. Krzyża 9 marca 1732, przez nuncjusza, referendarz wielki litewski. Umarł dopiero 24 lipca 1774 w Wilnie mając lat wieku 89.

7. Józef Leon Łopaciński, scholastyk wileński, kanonik żmudzki, synowiec Jana, biskupa żmudzkiego, któremu w Worniach wystawił pomnik imieniem kapituły. Biskup trypolitański i sufragan, wyświęcony w Warszawie i także u św. Krzyża 30 czerwca 1776 przez brata królewskiego Poniatowskiego, biskupa płockiego. Umarł w Saryi w Małej Rusi 22 kwietnia 1803. Zrzekł się sufraganii pomiędzy r. 1782 a 1786 i od tego czasu widzimy dwóch tylko sufraganów na Żmudzi. Łopaciński jednak pozostał kanonikiem w kapitule żmudzkiej.

8. Józef Tadeusz Bukaty, doktor obojga praw, infułat szydłowski, kanonik smoleński i żmudzki, biskup tepsieński już w r. 1786.

Jednocześnie z nim Antoni Malinowski, biskup cynneński, sufragan miednicki, proboszcz Panny Maryi w Warszawie, kapłan zakonu dominikańskiego, wyświęcony biskupem w kościele ks. dominikanów warszawskich 22 grudnia 1782 r., przez biskupa żmudzkiego Giedrojca. Całe życie przeżył w Warszawie i tutaj umarł już za czasów odnowionego Królestwa.

9. Szymon Michał, książę Giedrojc, proboszcz żmudzki i sufragan biskup adramitański, wyświęcony w Petersburgu w r. 1812. Umarł w Olszanach na Żmudzi we wrześniu 1844, miał lat 83. W grudniu r. 1829 mianowany koadjutorem żmudzkiem, biskupa Józefa Arnolda Giedrojca, w r. 1838 wziął po nim administracyą dyecezyi.

10. Mirski, mianowany w grudniu r. 1826.

11. Jan Chryzostom Gintyło, nominat w roku 1841, infułat szydłowski. Umarł dopiero w sierpniu 1857. Jest zyciorys jego w pamiętniku religijno-moralnym z r. 1858 napisany przez profesora Muchlińskiego. Doktor teologii, profesor uniwersytetu w Wilnie. Pierwszy hebraista na Litwie, a jeden z celniejszych w Europie. Człowiek bardzo uczony, zebrał wielką bibliotekę. Administratorem dyecezyi po śmierci księcia biskupa Szymona Giedrojca od roku 1844 do 1850, złożywszy administracyą osiadł i umarł w Olszadach.

12. Aleksander Bereśniewicz, prekonizowany 27

września 1858, mianowany 14 stycznia 1859 i wyświęcony 27 lutego, któremu lat setnych z serca życzymy na nową dostojność, jak i on życzył konsekratorom swoim „ad multos annos“.

— W jednym z poprzednich numerów Dziennika, nadmieniliśmy o utworzeniu komitetów, którym powierzono budowę stałego mostu na Wiśle, mającego połączyć Warszawę z przedmieściem Praga. Ile razy Wisła zagrozi krą i wezbranami wodami, tylekroć obadwa jej brzegi rozłączone ze sobą, nie tylko ponoszą ciężkie straty, ale i dotkliwie niedo-godności stąd powstają. Już dawniejszymi czasami dokładano wszelkich starań o spowodowanie rządu do wystawienia stałego mostu na Wiśle; wszakże albo bezskutecznie, albo też rząd chciał most wystawić właściwie dla siebie czyli dla warowni, a nie dla wygody i korzyści miasta. Inny obrot rzecz wzięła w dzisiejszych czasach; nie tylko bowiem podany projekt rząd przyjął, poddał pod kontrolę kraju i miasta, wzywając do komitetu administracyjnego i kontrolowego kilku obywateli, a między innymi powazanego w całym kraju Andrzeja Zamojskiego, ale nawet postanowił most budować z funduszków skarbowych, o czem dawniej ani słuchać chciano. Plan do tej budowy skreślił rodak nasz generał-major inżynierzy Kerbedz, który się w tego rodzaju budownictwie odznaczył budową słynnego mostu s. Izaaka na Newie w Petersburgu. Jemu też powierzono główny kierunek robót przy budowie.

Do komitetu zaś administracyjnego i kontrolowego wezwany został drugi zdolny inżynier, generał-major inżynierzy Smolikowski, Polak, ten sam, którego rząd był wysłał do gabinetu pruskiego, celem załatwienia sprawy kolei żelaznych bacząc na ich połączenie z siecią kolei pruskiej. — Spodziewać się można, że ważna budowa wspomniana szybko i pomyślnie rozwinię się, i po myśli ukończoną zostanie pod opieką i kierownictwem takich mężów, jacy w skład komitetu budowy i zarządu wchodzi.

— Smutnym jest położenie właścicieli domów w Warszawie, zadłużonych po większej części tak dalece, iż pożyczką, od której opłacać zmuszeni kapitalistom wysoki procent, zwyczajnie zbyt jest przeciążona własność każdego. Stąd to pochodzi owo niesłychane drogie komorne w Warszawie; właściciele bowiem domów, opłacający zbyt wysoki procent od kapitałów zahypotekowanych na swych domach, opłacający przytęm podatki i podejmujący reparacje, chcąc przytęm mieć i dla siebie jaki taki przychód, zmuszeni są sumę komornego do tej dociągnąć wysokości, któraby wszystkie wymienione pokryła potrzeby. W takim położeniu rzeczy posiadacze domów nie są właściwie ich właścicielami, ale raczej administratorami tylko owych kapitalistów, których kapitał pożyczony zabezpieczyć zmuszeni byli na swych własnościach. Oprócz wzmiankowanych kapitalistów stan takowy dawał się wszystkim we znaki; przemyślano tedy nad środkami zaradczeni i otóż bardzo dobry przedłożono do przejrzenia komisji spraw wewnętrznych i skarbu, która przejrzawszy, przedłożyła go podobno Radzie administracyjnej do dalszego uwzględnienia.

Srodkiem tym zbawiennym jest projekt założenia „Towarzystwa kredytowego hipotecznego dla miasta Warszawy“, któryby ułatwił właścicielom domów spłacenie długów, przeciążających ich własność, bez wyciężenia najmniejszego i poniesienia przykrych ofiar, a oraz podniósł wartość ich własności. Jeśli zakład ten istotnie się urzeczywistni, natenczas wielkie zmiany nastaną w stosunkach mieszkańców Warszawy. Nie tylko bowiem wybawi tytułarnych owych właścicieli z rąk kapitalistów, ale nawet spowoduje obniżenie znaczne opłaty komornego i ułatwi nadto budowę nowych domów, które znów w skutek konkurencji wpłyną na znaczniejsze jeszcze zniżenie opłaty komornego. W skutek bowiem zaciągnięcia pożyczki u wspomnianego towarzystwa zrzuca właściciel z siebie ciężar opłaty wysokich procentów, co spowodować nie omieszka obniżenie komornego. Zaciągając zaś pożyczkę celem budowania nowych domów z kapitału zakładowego czyli żelaznego wspomnianego towarzystwa pod bardzo korzystnymi warunkami, powiększy się niechybnie liczba nie tylko właścicieli, ale naturalnie i mieszkań samych, co pod każdym względem stanie się korzyścią tak dla miasta, jak i dla mieszkańców, a zarazem sprawi niezwykły obrot funduszków tegoż kapitału żelaznego.

Czas jak zwykle tak i w tym razie szczegółowe ma doniesienia o projekcie towarzystwa owego. Wyjmujemy więc dosłownie z niego treść owego projektu, z którego się czytelniczy o duchu i zasadach całej tej zbawienniej instytucji sami najlepiej przekonają mogą. Projekt ten wedle brzmienia Czasu jest następujący:

„Projektujący założenie tej instytucji, czyli założyciele Towarzystwa kredytowo-hypotecznego wiążą się w towarzystwo bezimienne, i drogą subskrypcji

składają 5 milionów złp.; summa ta złożona w banku polskim, z zastrzeżeniem, iż nie może być podnoszona przez cały czas trwania instytucji, tworzyć będzie kapitał zakładowy i gwarancją Towarzystwa kredytowo-hypotecznego. Wszyscy właściciele domów w Warszawie mogą przystąpić do Towarzystwa kredytowo-hypotecznego, a Towarzystwo to czyli stowarzyszeni właściciele domów wydadzą listy zastawne do wysokości summy 100 milionów złp., oparte na wartości domów szacowanych przybliżenie przed dwoma laty na 300 milionów złp. przeszło. Każdy z stowarzyszonych właścicieli domów otrzyma pożyczkę wypłaconą temi listami zastawnymi Towarzystwa kredytowo-hypotecznego, pożyczkę wynoszącą najwyżej $\frac{1}{3}$ część szacunku jego domu. Pożyczka ta będzie zahypotekowana na domie na pierwszym miejscu, a przeto musi być użyta na spłacenie długu hipotecznego dom obciążającego; wypłata wierzycielowi listami zastawnymi liczoną jest według kursu tychże listów. Właściciel domu zaciągający w Towarzystwie pożyczkę, będzie od niej płacił 7 od sta, z których $4\frac{1}{2}$ na procent bieżący, $\frac{1}{2}$ od sta na administracyę, a 2% na umorzenie pożyczki. Płacąc w ten sposób 7 procent od pożyczki, spłaci w 26 latach cały kapitał pożyczony i własność swoją z długu oczyści. Posiadacze listów zastawnych „Towarzystwa kredytowo-hypotecznego“ będą mieli od nich procent $4\frac{1}{2}$; summa zaś powstała z $\frac{1}{2}$ procentu przeznaczonego na administracyę, po pokryciu kosztów zarządu, rozdzieloną będzie stósunkowo między założycieli Towarzystwa, którzy złożyli kapitał zakładowy 5 milionów. Zarząd Towarzystwa będzie urządzony na wzór Towarzystwa kredytowego ziemskiego, lecz daleko mniej kosztowny, bo na jednym tylko mieście ograniczony.“

AUSTRYA.

Niepewna z początku wieść o kongresie, jaki mają odbyć wielkie mocarstwa, celem uporządkowania, przynajmniej choć czasowego załagodzenia kwestyi włoskiej, potwierdza się teraz wszechstronnie. Kongres ten, wywołany przez usiłowania lorda Cowleya, odbędzie się, podług stanowczego twierdzenia Timesa, w Berlinie lub w Londynie. Lord Cowley otrzymał od cesarza austriackiego zapewnienie, że Austria opuści Romanię natenczas bezzwłocznie, skoro Francuzi opuszczą Rzym. Na wypadek, gdyby w Rzymie po wydaleniu się Francuzów wybuchnąć miała rewolucya, wolno będzie Francuzom zająć tam znów dotychczasowe stanowisko swe. Austria wypiera się stanowczo, podług głoszenia pomienionego dziennika angielskiego, wszelkiego zamiaru zaciepienia Sardinii, i gotową jest, lecz z własnej woli, do odmiany szczególnych układów, jakie zawarła z małemi państwami w środkowych Włoszech.

Lwów, 16 marca. Gazeta Lwowska pisze: Szacunkowe organa katastralne lwowskiego okręgu administracyjnego otrzymały z prezydium c. k. dyrekcji finansów krajowych zlecenie, ażeby przy podejmowanej właśnie czynności ku sprostowaniu cen produktów postępowały z największą sumiennoscia, i unikając wszelkiej niesłusznej dążności ku podwyższeniu cen i zawisłych od tego na przyszłość cyfer czystego dochodu zajmowały się tylko wykazaniem prawdziwych, rzeczywistych stosunków, gdyż tylko tym sposobem można odpowiedzieć połączonym ze stałym katastem zamiarom, którym nie idzie o podwyższenie pretensyj, lecz o zaprowadzenie sprawiedliwego systemu podatków i jak największe poparcie kultury krajowej.

FRANCYA.

Paryż, 21 marca. Wczorajszy przegląd wojska jest dzisiaj przedmiotem rozpraw i artykułów wszystkich dzienników, które do tego wypadku dodają uwagi rozmaitego rodzaju, a wszystkie unoszą się nad świetnością widowiska wczorajszego. Gwardya teraźniejsza mieszcząca w sobie dwie kompletne dywizye piechoty, każda z dwóch brygad, i trzy brygady konnicy, składa się z ludzi wyborowych, których z rozmaitych pułków wzięto, mając szczególny wzgląd na moralność, uzdatnienie i zasługi. Wszyscy prawie generałowie i pułkownicy mają nazwiska znane z wojen afrykańskich i krymskiej; wszystkie kadry pułków są złożone z żołnierzy, którzy już kampanie odbyli, a w pierwszych rzędach wszyscy prawie są ozdobieni krzyżem legii i medalem krymskim. Przed rozpoczęciem przeglądu, wydał gen. St. Jean d'Angely surowy rozkaz, aby żadnych nie wydawano okrzyków, prócz tyczących się cesarza, cesarzowej i cesarzowicza, a rozkaz ten sumiennie dochowany został. Spostrzeżono powszechnie podczas rewii serdeczną zgodę zachodzącą między cesarzem a księciem Napoleonem. — Nowe narady odbyły się znów między panem Walewskim, a lordem Cowley; chociaż naturalnie wypadek ich i treść jeszcze nie znane, to jednak w ogóle stroją się rzeczy na notę pokoju. Rozchodziła się nawet pogłoska, że cesarz wysłał

jednego ze swoich adjutantów do Turynu, aby na- pomnieć rząd sardyński, do większego umiarkowania dz w postępowaniu; wszakże takowe rady są teraz już z dla Piemontu prawie niewczesne; za daleko tam już t wszystko posunięto, i zdaje się, że król sardyński t będzie wołał się wystawić sam na sam na niebes, e pieczeństwo wojny z Austryą, jak skompromitowac s się tak grubo, przyjmując układy spokojne, i wysta- wic się zarazem na niebezpieczny wybuch w własnym k kraju wszystkich zawiedzionych nadziei i przedrażnio- n nych zapalów narodowych. Wszystkie wieści o kon- A gresie twierdzą, że Piemont ma być wykluczonym str jednakże i Piemont przystać nie może na to, abym o losie całych Włoch i jego własnym, stanowion mimo jego wiedzy i woli, i Francya zapewne na to nie przystanie. — Deputowany Migeon, którego wy- W bór tyle dał powodów do zgorzenia i unieważnionyn został przez izbę, podał się powtórnie na kandydat, w tym samym okręgu i może się pewniej niż pierw- szą razą pomyślnego skutku spodziewać, tak dalece- administracya swoim postępowaniem gwałtownym dz niesłusznym oburzyła umysły wyborców departamentu s Wyższego Renu. — Wczorajszy bal u bankiera Miresa- dyrektora kasy kolei żelaznych, był jednym z najje- świetniejszych tej zimy; 4000 osób było zaproszona nych, same dekoracye i kwiaty kosztowały 100,000 fr., orkiestra była pod dyrekcją Straussa, a kolacya n bez przerwy od 9 do 6tej z rana była zastawiona- — Znosi się znów na sprawę podobną do owej kłótli- o okręt Charles Georges z Portugalia. Stale- Albert z St. Malo zatrzymany znów został w kanalo- Mozambickim przez władze portugalskie; oddano g- wprawdzie kapitanowi po długiej rewizyi, ale kapita- tan nie przestając na uwolnieniu, żąda teraz znacz- nego wynagrodzenia od rządu portugalskiego. — Nie- za długo wysyłają cały transport kobiet do Cayenne- — Telegraficzna wiadomość z 22 donosi nam o no- cie ogłoszonej w Monitorze, że Rosya, aby zapo- biedz zawiłaniu, jakieby sprawa włoska za sobą pociągnęła, i któreby skończyć się mogło zaburzeniem o pokoju europejskiego, zaproponowała kongres wień- kich mocarstw, mający się zebrać w jakimś mieście- neutralnym. Rząd francuski zgodził się na wniosek- Rosyi, a gabinety londyński, wiedeński i berliński- niedały jeszcze na to żadnej odpowiedzi. Ta uwaga- Monitora wpłynęła z początku pomyślnie na giełd- wkrótce jednak papiery znów spadać zaczęły w skro- tek pogłoski, że Austria nie chce przyjąć wnios- rosyjskiego. Fałszywe zatem były doniesienia, jako- zwołanie kongresu było skutkiem posłannictwa lord- Cowleya; zdaje się, że podczas gdy Anglia ukaza- się w Wiedniu, Rosya wyprzedziła ją zrzęcznie i przyni- jąwszy pewne zasady dla przyszłych negocyacy- przedłożyła je cesarzowi Napoleonowi, który się na- nie zgodził natychmiast. Wszakże trzy jeszcze- carstwa oświadczyć się muszą pod tym względem- nie wiedzieć jak Anglia przyjmie tę dyplomatycz- intryge Rosyi, a z Austrii dochodzi wiadomość, p- twierdzająca to, co wczorajsza Ost-Deutsche po- ręczyła, że gabinet wiedeński ani myślał się zgodzi- na przyjęcie kongresu. Jeśli to jest rzeczywist- prawdą, lub jeśli Austria poda takie warunki, które- Francya i Rosya uwzględnić nie będą mogły, zaw- kłanie będzie trudniejszym do rozgmatwania, niż kie- dykolwiek.

ANGLIA.

Londyn, 19 marca. Dzisiejszy Observer roz- bierając tylokrotnie wspomniane artykuły Gazet- Wiedeńskiej i Monitora, powiada pomiędzy in- nemi: „Obadwa dzienniki zarówno przepełnione skie nadzwyczaj podejrzanem umiarkowaniem, a przytę- przygotowania wojenne z wszech stron nie ustają- Wojsko austriackie w Włoszech wynosi w tej chwilo- przynajmniej 180,000; prócz tego Austriacy posiad- dają kilka doskonałych fortec. Mają jednakże prze- ciw sobie dwa straszne żywioły, tj. morze i niezad- wolenie poddanych. Przysłowie „celui qui a la mer et a la terre“, jest najzupełniej prawdziwym. To sam- wystarczy do przechylenia szali na korzyść Francji- jeżeli z samą Austryą będzie miała do czynienia- ta okoliczność także ostatecznie postawi Anglię na- stanowisku sędziego względem walczących, jeżeli- z początku będzie tyle rozsądną, iż się od udziału- powstrzyma.“ — Z Paryża piszą z 18 b. m. dzien- nikowi Times: „Wczoraj prawie wszyscy wątpi- o utrzymaniu pokoju; dzisiaj wielu zaczyna mieć- nadzieję. Nie mogę wam podać szczegółów o roz- mowie cesarza z lordem Cowley; przecież tyle za- mieć możemy, iż podług wszelkiego podobieństwa- pokój utrzymanym zostanie. Cesarz francuski w- dzisiaj, iż kolega jego austriacki ustąpić zech- i mówią, że z tego jest zadowolnionym. Nie chciał- bym obudzać przesadzonych nadziei; wszakże- rzęcam, iż w obecnej chwili można na pewno wi- rzyć, iż niebezpieczeństwo wojny minęło, i że w- sposób spełniły się gorące życzenia ludu francuskiego-“

niez będzie rozwiązanie kwestyi włoskiej? Czy na dze kongresu, czy też przez inną jaką kombinację załatwioną zostanie, o tem nic jeszcze nie wiem; cokolwiek w tej mierze nastąpi, sądzę, iż Francją tą razą nie zakłóci pokoju europejskiego. — W ten dzień dzienników tutejszych zastanawiając się nad adnym składem ciała dyplomatycznego obcych mo- stw w Londynie, wynurza żal, iż braknie w niem komitych osobistości, któremi dawniej poszczycić mogło, kiedy Francją reprezentował Talleyrand, Aulaire, Guizot i Broglie, Austryją Esterhazy, Mettrichstein i Colloredo, Prusy Bülow i Bunsen, Amerykę Everett i Bancroft; w porównaniu najwięcej może ma znaczenia poseł rosyjski baron Brunnow, to nim belgijski, Van de Weyer. — Okazało się, iż Włoch, którego mieszkańcy Bristolu w powozie nęgli, nie był bynajmniej męczennikiem politycz- tan, lecz tylko kucharzem z Wenecyi, który na wieście Nimrode przybył z Kadyksu.

21 marca. Na dzisiejszym bardzo licznym po- zeniu izby niższej, Disraeli w krótkich słowach młóśl o powtórne odczytanie swojego bilu o refor- sae. Russell oponował w obszerniej mowie, mianując ajekt ministerjalny całkowiec niedobrym. Zdanie zoda Russell poparło kilku liberalnych posłów; prze- niemu występowało kilku konserwatystów, lord anley i radykalista Horsmann. Głosowanie zapewne piero w piątek nastąpi. — Posiedzenie izby wyż- nej nie przedstawiało nic zajmującego.

— Dziennik Times ogłosił telegram z Wiednia, aboty w południe, tej treści:

„Od kilku godzin położenie zmieniło się na ko- piść. Francya i Austrya objawiają wielką skłonność zgydy. Mówią, że w jakimkolwiek mieście neu- Nianem odbędzie się kongres.“ Artykuł wstępny do egramu tego się odnoszący, brzmi następnie:

„Cieszy nas, że możemy donieść o kongresie polkich mocarstw, który zgromadzi się w Londynie w Berlinie, aby wziąć pod rozwagę położenie eloch i zakłócenia stąd powstałe. Wprawdzie nieco ężeni jesteśmy kongresami, ale wątpić w tem nie śleży, że rozwiązanie tego rodzaju w okolicznościach eonych będzie najlepszym. W istocie jest ono może skynem, zwłaszcza, iż dwaj monarchowie, którzy agownie tu występują, tak daleko się zapuścili, że dniecie się, dla każdego z nich byłoby ubliżeniem knowisku, które zajmują.

„Świeże postępowanie dworów Francyi i Sardynii o jest tego rodzaju, aby mogło zapewnić Włochom szczęśliwszy, ale obecnie, kiedy dola tego kraju zaleszczliwego została powierzona Europie, spodzie- zmy się, że wielkie mocarstwa, a szczególnie Au- cya i Prusy, odezwą się na korzyść ludzkości i za- adu dobrego. Francya i Austrya powołały kongres dla roztrząsania punktów pomiędzy niemi ornych, ale ażeby radzić w interesie stałego spokoju południu Europy.

„Posłannictwu to lorda Cowley winniśmy zwołanie ongresu. Cesarz austriacki w interesie pokoju, oraz agnąć Francyi odjąć wszelki pozór powodu do za- epi, zupełnie i otwarcie objawił swoje zamiary zględem Włoch. Oświadcza, i dajemy mu wiarę, nie ma, i nie miał nigdy, zamiaru zaczepienia emontu. Do końca stanowisko zaczepne było po ronie państwa słabszego, któremu nadzieja pomocy rancyi dodawała otuchy, a mniemane zamiary Au- ryi były tylko pozorem dla pokrycia uzbrojeń ce- wkroczenia do Lombardyi.

„Cesarz austriacki jest gotów razem z Francją ycofnąć wojska z państw papieża, a gdyby w skutek skiego kroku papież miał być narażony na niebes- ezeństwo od stronnictwa rewolucyjnego grożące, ajnie spoglądałby okiem zazdrośnym na powrót Fran- wów do Rzymu, gdyby w dobrej wierze, dla utrzy- ania Jego Świątobliwości, krok ten uczyniono. Co tyczy traktatów szczegółowych z państwami wło- kietami, Franciszek Józef oświadcza, że dla niego były ydnie ciężarem i kłopotem, wystawiając go na ciągłe rtręctwa różnych monarchów, i gotów jest słuchać ynosków, jakby państwom tym nadać można pod- awę więcej do potrzeb zastósowaną.

„Otóż i wszystko, zaprawdę, czego wymagać się zedziło po monarsze potężnym, jakim jest cesarz austriacki; wszystko, czego ustąpić było mu wolno godnie z własnym honorem i sprawiedliwością dla adu, którym rządzi. To odejmuje ostatnią wymówkę, tóraby usprawiedliwiała wojnę żadaną w Turynie zmano, usuwa odpowiedź cesarza austriackiego. Ja- twiekolwiek mogą być dążności niektórych koteryi, wieszce nikt nie śmiał Franciszkowi Józefowi zapro- onować, aby zrzekł się włoskich swych posiadłości. yplomacya ściśle zachowała się w granicach przed- otów, do których otwarcie przyznać się było mo- ziano, a skargi cesarza Napoleona, o ile, w sposób sta- owczo określony, zostały przedstawione, ograniczyły gę na punktach, co do których lord Cowley w Wie-

dniu otrzymał zapewnienie, mianowicie na zamiarach Austrii co do Piemontu, ra zajęciu Legacyi i nad- zorce w Toskanach, Parmie i Neapolu, który szcze- gółowe traktaty przyznają. Szczęrą odpowiedź dano na zapytanie, nie masz zatem wymówki, któraby po- stawę wojenną usprawiedliwiała.

„Spór wstępnie w odmianę rokowań, a po trzech blisko miesiącach niepokoju Europa wolno może o- detchnąć.

„Wszakże zachodzi fakt jeden, który tu okazać nam wypada. Żadne załatwienie tej kwestyi nie może zadowolnić, dopóki Francya i Niemcy zalegają wojska grożące nieustannie zakłóceniem pokoju. Jakże ludy mają powrócić do pracy, do której przywykli, jakż zachęta dla przemysłu, jak prawdziwy postęp ma się zawiązać w kraju którymkolwiek, dopóki wiedzą go- towość wojsk potężnych, które intryga dworska, które przemówienie się dwóch ministrów w salonie może poruszyć, aby zerwać i zburzyć pokój Europy?“

Dodajmy, że twierdzenia, które artykuł ten za- wiera, podaniem źródeł, na których się opierają, ni- gdzie nie są poparte.

Korespondenci paryscy dzienników Post, Herald i Daily News, zaufania tego w utrzymaniu pokoju nie podzielają. Korespondent Herald'a pisze z 19 marca: „Ubolewam, że nie mogę dzielić tej wiary, która w niektórych kołach dobrze informowanych się rozpowszechnia, jakoby opinia we Francyi obja- wiona wstrzymać miała cesarza od wojny. Gdyby głos tych, którzy mają co do stracenia, był wszech- mocnym, gdyby choć odrobinę wpływu wywierał na rządzie, możnaby się jakkolwiek kołysać myślą, że rząd zwróci uwagę na ich opozycją; ale niestety mnie się wydaje, że zupełnie przeciwnie się dzieje. Od początku objęcia władzy cesarz zaczął polegać na pomocy nie stanu średniego, ale tych, którzy „rąbia drwa i czerpią wodę“, na pomocy chłopów i rzemieś- lników, a te stany pochwalą wszystko, co cesarz przedsięwzięnie. Ani słyszę o żadnym ustaniu w zbro- jeniu. Widziałem list oficera z armii lugduńskiej, w którym pisze: „„Wszystko co mnie otacza, patrzy na bliską wojnę. Dla tego temu, który mieszka w Pa- ryżu, który ma sposobność wyrobienia sobie zdro- wego sądu, jest niepodobną powziąć inne mniemanie, i odrzucić od siebie to przekonanie, że położenie jest nader krytyczne. Wylęgają kaczkę na giełdzie, dziś ażeby podnieść papiery, jutro, ażeby spadły, ale na takie wieści zważać nie można; bo niestety dzień jeden nie przemija bez wykrycia faktów wróżących najgorzej. Dowiaduję się dzisiaj, że rząd świeżo na targu w Caen zakupił 4000 koni““.

Korespondent Postu tak pisze z soboty: Ty- dzień się kończy, a nie nie zaszło, coby usunęło obawy przed wojną. Owszem, większe jest podobień- stwo, że na nią się skończy, niżli przed posłannic- twem lorda Cowley do Wiednia. Rokowania szano- wnego lorda z hrabią Buol, były li tylko rozmowami politycznymi, które nie wiążą żadnego z tych dypl- matów. Rozmowy te co dzień, co godzinę, już to w postaci telegramów, już depeszy pisanych, przesy- łano do Londynu, skąd earl Malmesbury brał udział w rozmowie, ale bynajmniej zapatrywania się swego i przekonania nie wypowiedział, ograniczając się na powszedniem i powszechnem życzeniu, aby pokój był zachowany. Rozumie się, że Austrya nie mogła brać inicjatywy, a lord Cowley jedynie usłuznie, officieu- sement, odzywać się był mocen. Wraca zatem bez wniosków urzędowych do cesarza Francuzów i do hr- abiego Walewskiego. Cóż teraz począć? Nagle zja- wia się poseł rosyjski na scenie i w rozmowie przed- stawia zebranie kongresu dla Włoch. Ale równie jak lord Cowley, nie ma żadnych wniosków urzędo- wych ani praktycznych. Tymczasem o dobrze infor- mowanego źródła z Wiednia się dowiaduje, że ce- sarz Franciszek Józef na czele armii 250,000 w sa- mym Turynie kwestyą włoską po wszystkie czasy uspokoić zamierza.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 marca. Opróżnione będą posady nauczyciela ewangelickiego w Zaborowie, w powiecie krobickim, od 1 kwiet- nia, nauczyciela katolickiego w Siekierkach, w powiecie średz- kim, i siódmego nauczyciela w Międzychodzie w powiecie mię- dzychodzkiem, od 1 lipca rb. Prezenta tych miejsc służy od- nośnej radzie szkolnej.

Z Pleszewskiego, 21 marca. Trzykróć ogłoszone w Dzien- niku Poznańskim walne zebranie powiatowe Towarzystwa po- mocy naukowej odbyło się dziś w Jarocinie na probostwie. Stawiło się 11 członków: pp. Gorzeński z Witaszyc, Modli- szewski z Siedlemina, dr. Beigel, ks. Barwicki, Sadowski, Kotliński, Krieger, Rymarkiewicz, Różański i Lewandowski. Komitet składając sprawozdanie z czynności swoich, podał zajmujący obraz dziejów Towarzystwa, począwszy od jego za- wiazania się w powiecie w roku 1842 aż dotąd, dzieląc takowe na trzy epoki: epokę kwitnącą do r. 1844, upadającą do roku 1854, i walczącą z śmiercią. Każdej epoce przewodniczył komitet. Ostatni szczęśliwie śmierć bliską zwyciężył, nie da- jąc upaść Towarzystwu. Rzeczą jest dziś obranego komitetu nietylko je utrzymać, ale odrzodzić zupełnie i pobudzić do pier- wotnego zapału i poświęcenia dla dobra ogółu; do czego szcze- gólnie przyczynić się mogą gorliwi kolektorzy, mający obowią-

zek zbierania składek i zachęcania do nich, ile być może, osobiście. Przytęm wywieszając się z przyrzeczenia danego w Dzienniku nr. 53 donoszą, że za rok 1857/58 wraz z zale- głościami wpłynęło dotychczas:

W obwodzie pleszewskim	od 12 członków	58 tal.
„ jarociniskim	od 19 „	46 „
„ mieszkowskim	od 6 „	27 „
„ kotlińskim	od 5 „	25 „
„ sobotkowskim	od 4 „	18 „

Razem od 46 członków 174 tal.

— Gwiaźdzka Cieszyńska, pismo polskie wychodzące w Cie- szynie na Szląsku austriackim, liczące obecnie dwunasty rok istnienia, w jednym z numerów swoich zawiera odezwę do mieszkańców Szląska, aby zajmowali się hodowaniem morwy i jedwabników. U nas w W. Księstwie Poznańskim przed kilku- dziesięciu laty czyniono usiłowania, aby hodować tę uprzecz- nicę, jak to świadczą tu i owdzie sadzone drzewa morwowe. Ostatnimi czasy czynione usiłowania w korzystaniu z tej ga- łązi gospodarstwa dotychczas nie pozyskały tego poparcia, na jakie zasługiwać nam się wydają; przyczyn, dla których da- wniejsze usiłowania spełży, nie znamy. Dziś, kiedy z różnych stron dochodzą nas wiadomości o próbach ponowionych jużto na Szląsku, jużto w Królestwie Polskiem, zwracamy uwagę na ten rodzaj przemysłu, który gdzieindziej sownie się opłaca. Przytaczamy poniżej odezwę, którą Gwiaźdzka Cieszyńska ogłosiła, życząc, aby i w naszych okolicach hodowla pomie- niona z korzyścią się upowszechniła.

* Hodowla morwy i jedwabników w Szląsku. — Nie- jeden może uśmiechnie się szyderczo, czytając ten napis, a wielu snadź, jak się to i pisarzowi tego artykułu zdarzyło, na- zwie to po prostu głupstwem, myślą niepraktyczną, gdyby kto w ostrém podniebniu i zimnej ziemi kraju naszego chciał o je- dwabnictwie myśleć. A przecież jest to rzecz nader ważna, zasługująca na uwagę każdego myślącego gospodarza, i po- winna być wspierana przez każdego, co ojczyznę swą prawdzi- wie miłuje. Szczególniej jednak należy się jej od mniejszych posiadaczy, od chałupników jak największe uwzględnienie.

Gdzie morwa biała (morus alba) się udaje, tam jest także hodowla jedwabników możliwa, a że to drzewo i nasze pod- niebie surowe zniesie, tego dowodzą stare drzewa morwowe, od dawnych czasów w okolicy Skoczowa, Ustronia i na innych miejscach krainy naszej się utrzymujące. A zatem rozmnoże- nie morwy, bądź w kształcie drzewa, bądź w kształcie krze- winy, nie podlega żadnej trudności.

Gdy tedy drzewo morwowe, z którego liści gąsienica je- dwabnika się żywi, i u nas łatwo i bezpiecznie rośnie, znos- ząc najcięższe zimy, nie masz przeto wątpliwości, że również hodowla jedwabników w Szląsku jest możliwa. Żeby więc nową tę gałąź zarobkową, szczególnie dla mniejszych posia- daczy korzystną, w ojczyźnie naszej zaprowadzić, utworzyło się w Opawie stowarzyszenie, które wystawiło sobie za cel: upowszechnienie sadów morwowych, co jest podstawą jedwabnictwa, oraz przysposobienie stałych hodow- ców jedwabnika z pomiędzy mniejszych posiadaczy przez nauczanie tychże.

Już dawniej, bo niemal przed 100 laty, z którego to czasu tu i owdzie napatykane drzewa pochodzą, zajmowano się u nas sadzeniem morwy, więc już wówczas usiłowano zaprowadzić jedwabnictwo na Szląsku. Atoli usiłowania te zostały bez skutku, częścią dla tego, że próby te nie tak, jak się należy, przedsiębrano; częścią też, i to najgłówniejszą, że mali posia- daczycy czyli rolnicy każdą nowość z nieufnością przyjmują; do czego przyczynił się jeszcze i przesąd panujący, iż jedwabni- ctwo tylko we Włoszech darzyć się może. Ażeby więc takie przeszkody usunąć, potrzebne objaśnienie i wsparcie do wyko- nania podać, zawiązało się wyżej wymienione Towarzystwo, w celu zaprowadzenia u nas jedwabnictwa, które ubogim fa- miliom równie użyteczny i czasowi odpowiedni, jako też zy- skowny i na obyczajność ludu zbawienne, wpływający zarobek zapewnić może. Z tej przyczyny przedsięwzięcie to za- służy na ogólną uwagę.

Puste piaszczyste kawałki pola, pochyłości gór, przestrzenie niezdatne do uprawy pługiem i nędzną tylko paszę dla bydła dające, zdolają wyżywić drzewo morwowe, będące podstawą jedwabnictwa. Ludzie zaś, chałupnicy, mający tylko mały ogrodek przy swoim domku lub też tylko kawałek miedzy pu- stej, niemogą tych przestrzeni lepiej użyć, jak gdy je w zamia- rze hodowania jedwabników morwami obsadzą.

Hodowla jedwabników może być i na najmniejszej przestrzeni prowadzoną, i oprócz zasadenia morwy, nie wymaga żadnej kosztowniejszej pracy. Mniejsi rolnicy i rzemieślnicy we Wło- szach i Francyi, mogą naszym chałupnikom za przykład słu- żyć, jak ta gałąź przemysłowa i na najmniejszy rozmiar od- bywać się może. Czynność ta bowiem trwa bardzo krótko, przez 5 tygodni, w czasie gdy jedwabniki znajdują się w stanie gąsienic, i przez ten czas hodowcy odstępują im swoje izby, wynosząc się na poddasze.

Hodowla gąsienic jedwabniczych poczyna się, gdy się liście morwy rozwijają, to jest około połowy maja, i trwa do końca czerwca. W tym też prawie czasie jest przerwa w robotach polnych. Nie potrzeba też do tego wielkiej nauki, ponieważ manipulacya jest zbyt prosta, tak, iż najprostszemu człowiekowi przy- patrzywszy się raz tylko z uwagą całej hodowli, od wylegania jajuszek aż do oprzędzenia się jedwabników, sam bez cudzej pomocy prowadzić ją potrafi. Dalej gdy karmienie gąsienic zwykle dzieciom się oddaje, ojcowie zaś tylko doglądają, a jed- no dziecko 12-letnie i jedna osoba starsza wystarczają do 20,000 gąsienic, potrzebujących małego tylko przestworu 240 stóp [], i zyskują 50 do 60 funtów oprzędów (kokonów), w war- tości 40—50 złr., z tego się okazuje, z jaką gorliwością nasi mali chałupnicy, przy należytem pouczeniu, na ten poboczny a wiele zyskowny zarobek rzucić się winni.

Ze zarobek ten jest zyskownym, i z gruntów złych, które wpród tylko za nędzne pastwisko służyły, wielki dochód przy- nosi, przyekamamy się z następującego obrachunku.

Do wyżywienia podanej wyżej liczby 20,000 gąsienic, które jedno dziecko i jedna osoba starsza łatwo zaopatrzają, potrze- ba około 12—14 drzew morwowych. Atoli na jednej morgie ziemi może stać 128 morw, tedy 1 morga zdoła 180,000 gą- sienic aż do zaprzędzenia się tychże wyżywić. Ta liczba gą- sienic daje najmniej 450 funt. oprzędów (kokonów), których cena nisko obliczona wyniesie 360 złr. I to jest dochód z morgi pola nieobrabianego, który, gdy morwy są zasadzone, bardzo łatwa, 5—6 tygodni trwająca pracą sobie zapewnić można.

Tym sposobem ubogi chałupnik, posiadający przy swoim kawałku pola miedzę, na której tylko 12 drzewek morwowych wysadzić może, jeżeli dzieci swoich, zwykle teraz próżnują- cych, przy pomocy osób starszych i do cięższej roboty niezda- tnych, użyje, może rocznie 40—50 zł. zarobić, i tak swój byt polepszyć.

